Katarzyna Karpowicz
CUENTACUENTOS

galeriaart.pl

Katarzyna Karpowicz

CUENTACUENTOS

galeriaart.pl, Warszawa 2024

wszystkie obrazy: 2023, olej, płótno / all paintings: 2023, oil on canvas
wymiary obrazów podane w centymetrach / all the measurements are given in centimeters

Spotkanie w Figon (Judiones de la granja) / *Meeting in Figon (Judiones de la granja)*, 120 × 100

Katarzyna Karpowicz właśnie pokazuje nam wystawę inspirowaną Hiszpanią, jej sztuką, kolorytem i światłem, a przede wszystkim stylem życia. Zachwyca się malarstwem El Greca i zachwyca się byciem we wspólnocie, tolerancją, gestami bliskości, celebrowaniem chwili, całym tym rozsmakowaniem się w codzienności. Filiżanka z gorącą czekoladą, szklaneczka tinto de verano, ciastko z kremem zaspokajają tyle zmysłowych pragnień! W dodatku są zawsze pretekstem do spotkania, rozmowy, dotyku, przyglądania się ludziom dookoła. Każde takie spotkanie to od razu obraz. I opowieść. Bo Katarzyna lubi, żeby obraz niósł treść. Jej malarstwo od zawsze jest narracyjne, a w serii prac do tej wystawy artystka dodatkowo podkreśla znaczenie opowieści i swojej roli opowiadaczki. To ona jest tutaj tytułową Cuentacuentos, opowiadaczką bajek, Szeherezadą, która każdym kolejnym obrazem dodaje następny rozdział hiszpańskiej baśni.

Katarzyna Karpowicz nie jest już w Hiszpanii jedynie turystką. Juan Carlos, jej mąż, pochodzi z Segowii. Historyczne miasto u podnóża gór Sierra de Guadarrama z kamienną zabudową, rzymskim akweduktem to dla artystki teren spacerów i malarskich plenerów. Obserwuje rodzinne i towarzyskie gesty, doświadcza ich, uczy się od Hiszpanów ekspresji, przygląda się ludziom o twarzach i sylwetkach jakby wyjętych z obrazów El Greca i Velázqueza, smakuje tutejszą kuchnię, ma już swój ulubiony deser ponche segoviano, biszkopt z kremem waniliowym i marcepanem, który oczywiście pojawia się na obrazie.

O tym i innych słodkościach, o hiszpańskich zachwytach i inspiracjach Katarzyna Karpowicz opowiada w wywiadzie Wice Kwiatkowskiej.

Jarosław Mikołajewski daje nam intymny zapis wizyty w pracowni malarki i swojego doświadczenia „hiszpańskich" obrazów, zwłaszcza tych formalnie nawiązujących do układu figur w karcianej talii, które stanowią malarską i symboliczną „karuzelę życia". A zarazem wyczuwa w słodyczy gorzką nutę.

Katarzyna Karpowicz w roli Cuentacuentos przywodzi nam na myśl inną mistrzowską opowiadaczkę — Karen Blixen. Patrząc na „hiszpańskie" obrazy, na churrosy i ponche segoviano, na filiżanki, szklanki i kieliszki z mieniącymi się trunkami i na smakujących to wszystko ludzi, aż chce się porównać ich, i nas, widzów, do biesiadników z *Uczty Babette*, którzy „stawali się coraz lżejsi, im dłużej jedli i pili, i coraz lżejsze były ich serca".

Małgorzata Czyńska, Wojciech Tuleya

Katarzyna Karpowicz has just created an exhibition inspired by Spain, its art, colours and light, and above all lifestyle. She thrills at the paintings of El Greco and delights in the charm of being part of a community, of tolerance, gestures of closeness, the skill of celebrating moments, of living everyday life to the fullest. A cup of hot chocolate, a glass of tinto de verano, a cream cake — all these things satisfy so many sensual pleasures. Especially since they always bring an excuse for a meeting, a conversation, a touch, and for people watching. Every such meeting is both a painting and a story. After all, Katarzyna likes her paintings to carry a message. Her paintings have always been narrative, and in the series of pictures for this exhibition, she additionally underscores the significance of the story and her role as the storyteller. She is the eponymous Cuentacuentos here, the storyteller, the Scheherazade who weaves another chapter of the Spanish tale with each successive painting.

Katarzyna Karpowicz is not just a tourist in Spain anymore. Juan Carlos, her husband, comes from Segovia. The historic city at the foot of the Sierra de Guadarrama mountains, with its stone architecture and Roman aqueduct, is where the artist walks and paints in the open air. She observes and experiences familial and social gestures, she learns the Spaniards' expression, she watches people with faces and silhouettes right out of an El Greco or Velazquez painting. She tastes the local cuisine and even has her favourite dessert — ponche segoviano, a sponge cake with vanilla cream and marzipan, which of course appears in a painting.

Karpowicz talks about these and other sweets, about Spanish delights and inspirations in an interview with Wika Kwiatkowska.

Jarosław Mikołajewski gives us an intimate recalling of a visit to the painter's studio and his experience of 'Spanish' paintings, especially those that formally reference the layout of figures in a deck of cards, which are as painterly and symbolic 'carousel of life', all while sensing a bitter note in the sweetness.

As the Cuentacuentos, Katarzyna Karpowicz somehow brings to mind the great storyteller Karen Blixen, who wove her tales masterfully. Looking at the 'Spanish' paintings, at their subjects, at the churros and ponche segoviano, at the cups and glasses of drinks that glitter with a riot of colours, it feels right to compare them — and ourselves, the viewers — to the participants of *Babette's Feast* who 'grew lighter in weight and lighter of heart the more they ate and drank'.

Małgorzata Czyńska, Wojciech Tuleya

Spotkanie przy stole (Churros con chocolate) / Meeting at the Table (Churros con chocolate), 100 × 120

KOLORY ZMYSŁÓW
rozmawia Wika Kwiatkowska

Ciągnie cię na Południe?
Słońce i malarstwo Południa — mocne w kolorze, w świetle i cieniu, bardzo kontrastowe — zawsze mnie fascynowało. Ale rozglądam się we wszystkich kierunkach. Ostatnio ciągnie mnie na Północ, myślę, że te rejony mogłyby wnieść w to, co robię, jakiś jeszcze inny koloryt.

A co masz przed oczami, gdy myślisz: „Hiszpania"?
Przede wszystkim *Widok Toledo* El Greca, malarza, który zawsze zachwycał mnie swoją ekspresją, totalnie nowoczesnym i indywidualnym myśleniem o obrazie. Dynamika i ruch obecne w jego obrazach to coś, co mnie w Hiszpanii wręcz hipnotyzuje. Od lat przyglądam się temu nie jak turystka, bardziej domownik, bo odwiedzam tam rodzinę męża. Juan pochodzi z Segowii. I ta gestykulacja jak z Caravaggia, ekspresyjne twarze, które znam ze średniowiecznego hiszpańskiego malarstwa, energia, witalność, są fascynujące. Hiszpanie nie ukrywają emocji, pozwalają sobie na głośny śmiech, niepowstrzymywane odruchy czułości, nawet między obcymi ludźmi na ulicy. Mężczyźni są bardziej wylewni, kuzyni mówią do siebie: „kocham cię". Ja też zostałam tam wyściskana, wycałowana na wszystkie strony.

Odczułaś to jako zderzenie kulturowe?
I to mocno. Nie wiedziałam, że jako osoba z Polski, czyli z Północy, jestem aż tak chłodna (śmiech).

Mówisz o sobie: niedotykalska. Skracanie fizycznego dystansu nie jest dla ciebie łatwe?
Nie, choć już mnie to tak nie szokuje i nie sprawia takiego dyskomfortu jak na początku. Zaprzyjaźniając się z tymi ludźmi, powoli otwieram się na dotyk, na pocałunek. Ale zachowuję też swoją własną wrażliwość. Nieraz zaznaczam dystans i wyciągam rękę, zamiast całować obcą osobę, jak to jest przyjęte w Hiszpanii (śmiech).

***Cuentacuentos* — tak zatytułowałaś najnowszą wystawę swoich prac. To hiszpańskie słowo można przetłumaczyć jako *story teller*, gawędziarz, opowiadacz baśni. Czujesz się opowiadaczką?**
Tak, ponieważ traktuję malarstwo trochę jak drugi język i przestrzeń, w której sama sobie coś opowiadam. Od zawsze tworzę z wyobraźni, czerpię z pamięci, wymyślam historie i postaci. One potem wędrują przez moje płótna, a ja opowiadam o tym, co mnie nurtuje. To uniwersalne historie o miłości, przemijaniu, młodości, dojrzewaniu. Od lat chciałam zrobić wystawę pod tytułem *Cuentacuentos* — taka baśń dla dorosłych. Bardzo podoba mi się brzmienie tego słowa.

O czym teraz opowiadasz?
O czułości, fizyczności, celebracji błahych rzeczy, które niby są banalne, ale tak naprawdę istotne — czyli właśnie to przytulenie, opiekuńczość, wspólnota przy stole, dzielenie się deserem. To bycie *juntos*, razem, jak wyjście całą rodziną na churrosy z czekoladą. Zresztą każdemu polecam wypad do lokalnej churrerii, gdzie podają te długie pączki, które zanurza się w czekoladzie, i pije się świeżo wyciskany sok pomarańczowy.

Namalowałaś i słodkie *Churros con chocolate*, i *Poncho segoviano*, z tajemniczym ciastkiem na stoliku dla dwojga.
To mój ulubiony deser (śmiech). Nikt z lokalsów nie lubi go tak jak ja, bo to pewnie trochę tak, jakbym ja, krakuska, uwielbiała obwarzanki. To lokalny deser właśnie z Segowii: bardzo mocno nasączony biszkopt z kremem waniliowym i marcepanem. Mokry, sensualny, miękki, po prostu cudowny.

Energia i koloryt Południa chyba dość mocno wpłynęły na nastrój tych prac?
Tak! Z Hiszpanii chciałam wyciągnąć coś wyjątkowo pięknego i dobrego, czego mi czasami brakuje w Polsce, czyli kolor, intensywność, wibrację tej energii. Chciałam, by każdy z tych obrazów był bardzo mocno określony, nasycony. Stąd dużo żółci, różów, różnych odcieni czerwieni — od ciemnej do intensywnej, krwistej. Są też pomarańcze, zielenie, błękity. Wszystkie te obrazy układają się w kolory tęczy.

To był zamierzony efekt?
Zupełnie nie. Ale gdy ostatnio byłam w Hiszpanii i już miałam tę wystawę prawie skończoną, to spacerując po Madrycie, zauważyłam, że wszędzie w oknach wiszą kolorowe, piękne, tęczowe flagi. To był październik, miesiąc równości. I pomyślałam sobie: „Idealnie! To znak, że moja wystawa w kolorach tęczy jest ekspresją wszelkich odmian tolerancji i miłości".

Na obrazie *Szczęśliwe życie* dwaj młodzi mężczyźni śpią pod gołym niebem, spleceni w miłosnym uścisku. *Czuła dłoń* ukazuje gest między dwiema kobietami.
Rzeczywiście. Mam dużo przyjaciół z kręgu LGBT i w naturalny sposób, nawet tego nie zauważając, wprowadzam te relacje i motywy. Maluję w sposób intuicyjny i być może przeniosłam na płótna to, co zauważyłam w Hiszpanii, czyli że tam ludzie cieszą się życiem, miłością, nie osądzają. Takie podejście jest mi bliskie.

Dziewczyny na wakacjach (Tortilla española) / Young Women on Holiday (Tortilla española), 100 × 120

Kobiecość, męskość — uważnie im się tu przyglądasz. Bliskie ci są wyraziste, czasem wyzywające, czasem rozedrgane kobiety z filmów Almodóvara?
To ciekawe, bo ja w ogóle mocno inspiruję się filmami. Widziałam chyba wszystkie filmy Almodóvara i mimo że nigdy nie był moim ulubionym reżyserem, najwyraźniej wpisał się w mój krajobraz pamięci. Pamiętam, jak zobaczyłam kobiety w Hiszpanii, z ich mocnym spojrzeniem i czerwonymi ustami. Pomyślałam, że już je miałam na swoich płótnach, ale teraz namaluję je jeszcze bardziej wyraziście.

Uwodzące, ukazujące światu pełnię swojej kobiecości?
Dokładnie: nie wstydzą się, akceptują siebie. I nie czują się winne. To dla mnie interesujące, że hiszpańskie kobiety pozwalają sobie być takie uwodzące i sensualne. Jak we flamenco.

Wachlarze w ich dłoniach też są jak z flamenco?
We flamenco ten gest kobiecej dłoni i swobodnego dysponowania kastanietem albo właśnie wachlarzem jest sam w sobie zachwycający, a na obrazie bardzo atrakcyjny jako motyw. Gest przysłonięcia i odsłonięcia buduje napięcie i dodaje tajemnicy. A dla mnie obraz w trakcie pracy też jest zawsze tajemnicą.

Gdy patrzyłam na obraz *Serce matki*, przypomniał mi się *Labirynt Fauna* Guillermo del Toro. To była dla ciebie jakaś inspiracja?
Uwielbiam ten film! A tutaj ta bardzo organiczna maska z okiem rzeczywiście może się z nim kojarzyć i przerażać. To jeden z obrotowych obrazów, które namalowałam na tę wystawę. Są na nim dwie różne i równoważne historie. Z jednej strony mamy czaszkę trzymaną w dłoni przez mężczyznę przykrytego maską byka. Po drugiej stronie jest kobieta z małym chłopcem na ręku. I chłopiec też ma taką maskę byczka. Chciałam, by te dwie różne historie działy się równolegle. Żeby odbiorca mógł odwracać obraz i opowiadać go sobie za każdym razem na nowo.

To opowieść o męskości?
Kobiety wychowują mężczyzn. Najpierw są małymi, słodkimi, wrażliwymi chłopcami. A potem wyrastają na przykład na toreadorów. Trudno mi to zrozumieć i przełknąć. I ja tych toreadorów maluję jako ludzi, którzy są ofiarami systemu, pewnej kultury i narzuconych ról. Mężczyznom wmawia się, że mają być silni, zasadzić drzewo, zbudować dom i spłodzić syna. Kobieta ma być z kolei wybaczająca, czuła i opiekuńcza, nawet jeśli to nie jest jej wybór. Jeżeli człowiek nie wyrwie się z tych schematów, nie zorientuje, że coś jest nie tak, to może przeżyć życie w nie swoim stroju. Trochę jak w teatrze, nakładając maskę i będąc w roli, która wyniszcza. Ale na tej wystawie jest też obraz z figurą ojca, który trzyma białego

gołębia. Obok stoją synowie, a ojciec jest samą łagodnością. To ukłon w stronę tej męskości, którą też widzę w Hiszpanii, gdy ci bardzo męscy mężczyźni nagle stają się delikatnymi, czułymi opiekunami.

Z jednej strony sensualność, witalność, z drugiej — melancholia.
Poprzednią wystawę, *Nieistnienie*, poświęciłam społeczności żydowskiej, z rejonów mi bliskich, czyli ze Szczebrzeszyna. To było dla mnie bardzo ważne, ale i trudne. Dlatego stwierdziłam, że kolejna wystawa musi być o istnieniu. *Cuentacuentos* stała się dla mnie odskocznią, zwróceniem ku życiu, celebracją codzienności. Namalowałam obrazy, których intencją było pokazanie smaków, kolorów, przyjaźni, miłości, wymiany międzyludzkiej, zmysłowości i w ogóle radości życia. Mówiłam sobie: „Teraz chcę zwrócić się ku światłu, odwrócić od cienia, mroku i śmierci". I nagle dostrzegłam, że wszystko dzieje się równolegle. Że nie da się ze świata wyciąć kawałka ciemności.

Szukasz równowagi między światłem a cieniem?
Myślę, że tą wystawą ją znalazłam. Bardzo zazdrościłam Hiszpanom tego, że mają takie *dolce vita*. Ale zaczęłam zauważać, że też mają swoje problemy. Też zmagają się ze sobą. Jest tam tolerancja, ale i nietolerancja. Jest czułość ojcowska i poświęcenie dla dziecka, ale i maczyzm, i przemoc. Maska opadła i zrozumiałam, że życie wszędzie, na całym świecie, złożone jest ze światła i cienia.

Malujesz obrazy równolegle. Nie męczy cię to, że przez kilka miesięcy żaden nie jest ukończony?
Wręcz przeciwnie. Męczyłoby mnie, gdybym miała tylko jeden obraz na sztaludze i musiała go od początku do końca namalować. Ja mam, dajmy na to, dziesięć obrazów na sztaludze i nie maluję każdego dnia wszystkich naraz. Przychodzę do pracowni i stwierdzam: „Mam dzisiaj siłę do ciebie". Biorę sobie tego delikwenta i rozmawiam z nim, malując go przez pół dnia. Potem biorę kolejne płótno, które jest na przykład dopiero w szkicu, i je dookreślam. Tak kończę dzień. I tak każdego dnia, miesiącami. Na tę wystawę równocześnie powstawało szesnaście obrazów. Ale na sam koniec stwierdziłam, że brakuje mi małych formatów. Więc namalowałam jeszcze dziesięć.

Są prace, których nie chcesz się pozbyć?
Jeszcze nie jestem taką mistrzynią asertywności, by z każdej wystawy odłożyć dla siebie po jednym obrazie. Na razie udało mi się uchować dwa. Ale chciałabym z każdego cyklu wybrać jeden obraz i w wieku 70 lat mieć gotowy materiał do wystawy.

Odpoczynek nad basenem / Resting by the Pool, 80 × 100

Następna będzie o Północy?
Mam pomysł na cykl, który toczy się na innej planecie. Marzę o tym, żeby wyruszyć w podróż ze szkicownikiem po inspiracje. Ostatnio myślę właśnie o Północy, zwłaszcza o Islandii. Ale biletów jeszcze nie kupiłam.

Twój hiszpański mąż miałby chęć pojechać z tobą na zimną Islandię?
Myślę, że tak. Ja się stałam bardziej hiszpańska, a on bardziej polski. On ma niebieskie oczy i jasne włosy, ja mam ciemną oprawę oczu. Juan zwraca mi uwagę, żebym mówiła ciszej, gdy się czymś ekscytuję na ulicy. I podgląda przez firankę, co robią sąsiedzi (śmiech).

Nie myślałaś o tym, żeby zamieszkać w Hiszpanii?
Nie, mam za sobą doświadczenie mieszkania poza Polską i wiem, że zatęskniłabym się na śmierć za bliskimi i swoimi ścieżkami. Lubię słońce, ale i krakowski spleen.

W Maladze, w Muzeum Picassa, zwróciłaś uwagę na cytat: „It takes a long time to become young" — „Trzeba wiele czasu, aby stać się młodym". To twoje motto na teraz?
Słowa Picassa rozumiem tak, że aby na powrót stać się młodym, trzeba odrzucić rutynę postrzegania świata i siebie. Bo często żyjemy w złudnym przeświadczeniu o sobie, które nas ogranicza i powoduje, że czas, który w dzieciństwie płynął powoli, zaczyna umykać. To jest zgubne dla człowieka i dla twórczości. Kiedy jesteśmy dziećmi, potrafimy dostrzegać magię w detalach, w życiu codziennym. A potem gdzieś to gubimy. Picasso był otwarty jak dziecko na to, co może się zdarzyć. Oczywiście był też niezłym łobuzem (śmiech). Dziś uważam, że nie powinniśmy traktować siebie i wszystkiego tak bardzo poważnie. Dobrze jest spojrzeć na swoje życie do góry nogami, odwrócić je na moment i zobaczyć, jak wygląda z drugiej strony.

Jak w *Alicji po drugiej stronie lustra*?
Kocham *Alicję po drugiej stronie lustra* i *Alicję w krainie czarów*! Zaczytywałam się nimi i w dzieciństwie, a później, jako nastolatka, wróciłam do tych książek ze względu na ilustracje. I gdzieś ta Alicja i dziecięca wrażliwość na pewno wybrzmiewa w moich obrazach.

Tuż po Akademii usłyszałaś zdanie, które zapadło ci w pamięć: „Kasiu, nie możesz być taka grzeczna. Pamiętaj, że grzeczne dziewczynki idą do nieba, a niegrzeczne tam, gdzie chcą". Jesteś teraz bardziej niegrzeczna?

Chyba z czasem udało mi się tę moją poprawność trochę przełamać. Ale myślę, że ta moja grzeczność ma swoje zalety. I pewnie dlatego w niej tkwię. Bo ja tym samym buduję pewien dystans pomiędzy sobą a otoczeniem. Bezpieczny, w którym zachowuję przestrzeń dla siebie. A postawa, która mogłaby mnie od tej grzeczności uwolnić, narzuca pewne wyzwania, na które trzeba być gotowym (śmiech).

W filmach Almodóvara kobiety są niegrzeczne.
Uczę się tej niegrzeczności. To moje postanowienie na ten rok!

Burgundowy / *Burgundy*, 90 × 90

Czerwony / *Red*, 90 × 90

Różowy / Pink, 90 × 90

Pomarańczowy / Orange, 90 × 90

Mężczyźni i byki / *Men and Bulls*, 100 × 80

Serce matki / *A Mother's Heart*, 100 × 80

COLOURS OF THE SENSES
interview by Wika Kwiatkowska

Are you pulled towards the South?
The sunshine and painting of the South — strong in colour, in light and shadow, very contrasting — has always fascinated me. But I look in all directions. Lately, I've been pulled to the North; I think these regions could bring yet another colour into what I do.

And what do you see when you think 'Spain'?
First of all, *View of Toledo* by El Greco, a painter who has always amazed me with his expression, his totally new and individual way of thinking about painting. His paintings have a dynamism and movement, and that's something that practically hypnotises me about Spain. For years, I've been looking at them not like a tourist, but like a local, because I visit my husband's family there — Juan is from Segovia. This Caravaggio-like gesticulation, expressive faces I know from Medieval Spanish painting, this energy and vitality, they're fascinating. The Spanish do not hide their emotions, they let themselves laugh loudly, show unrestrained displays of affection, even between strangers in the street. Men are more effusive, cousins tell each other 'I love you'. I was also embraced there, kissed from all directions.

Was it a culture shock?
Very much so. I didn't know that as someone from Poland — that is, from the North — I was so cold (laughs).

You say about yourself: untouchable. Is reducing physical distance difficult for you?
Yes, although it doesn't shock me and doesn't cause as much discomfort as before. Becoming friends with these people, I'm slowly opening up to touch, to kisses. But I also maintain my own sensitivity. Sometimes I make the distance clear and hold out my hand instead of kissing a stranger, as is the habit in Spain (laughs).

You called your latest exhibition *Cuentacuentos*. This Spanish word can be translated as 'storyteller'. Do you feel like that's what you are?
Yes, because I treat painting a little like a second language and a space in which I tell myself stories. I've always created from the imagination, drawn from the memory, made up my own stories and characters. They later wander through my canvasses, and I 'talk' about whatever is bothering me. These are universal stories of love, transience, youth, maturity. I've wanted for years to put on an exhibition called *Cuentacuentos* — sort of a fairy tale for grown-ups. I love the way this word sounds.

What are you telling stories about now?
About tenderness, physicality, the celebration of the trivial things that are seemingly banal but actually important — those embraces, the caring, togetherness at the table, sharing dessert together. It's being *juntos*, together, like going out with the whole family for churros with chocolate. Actually, what I recommend to everyone is a trip to the local churreria, where they serve these long pastries, which you dip in chocolate and drink freshly squeezed orange juice.

You painted both the sweet *Churros con Chocolate* and *Ponche Segoviano* with a mysterious cake on a table for two.
It's my favourite dessert (laughs). None of the locals like it the way I do because it's probably a little like if I, a Cracovian, loved *obwarzanki* pretzels. It's a local dessert from Segovia: a moist sponge cake with vanilla creme and marzipan. Moist, sensual, soft, simply marvellous.

The energy and colours of the South have strongly influenced the climate of these works, haven't they?
Yes! I wanted to bring something exceptionally beautiful and good from Spain, something that I sometimes miss in Poland — colour, intensity and the vibration of this energy. I wanted each of these paintings to be strongly defined and saturated. Thus, a lot of yellows, pinks, various shades of red — from dark to bright, bloody. There are also oranges, greens and blues. All these paintings come together in the colours of the rainbow.

Was this something you intended?
No, not at all. But when I was in Spain the last time and had the exhibition almost completed, I took a walk in Madrid and noticed that there were these colourful, beautiful rainbow flags in windows everywhere. It was October, Pride month, and I thought, 'Perfect! It's a sign that my rainbow-coloured exhibition is an expression of all kinds of tolerance and love'.

In the painting *Happy Life*, two young men sleep under the open sky, twined together in a loving embrace. *Tender Hand* shows a gesture between two women.
That's true. I have many friends who are part of the LGBTQ+ community and I introduce these relationships and motifs in a natural way, so I don't even notice it. I paint intuitively and perhaps I've transferred to the canvasses what I noticed in Spain: people there enjoy life and love, without judgement. That kind of approach is close to my heart.

Zielony sen / Green Dream, 80 × 100

You examine femininity and masculinity quite closely here. Do you like the sharply drawn, sometimes provocative, sometimes emotional women from Almodóvar's films?
That's interesting because I draw inspiration from films quite a lot, actually. I think I've seen all of Almodóvar's films, and even though he's never been my favourite director, apparently he's stuck in my mind. I remember when I saw women in Spain, with their bold gazes and red lips. I thought, I had them on my canvasses already, but now I would draw them even more clearly.

Seductive, showing the world their full femininity?
Exactly: they're not embarrassed, they accept themselves. And they don't feel guilty. It's interesting to me that Spanish women allow themselves to be so seductive and sensual. Like in flamenco.

Are the fans in their hands also like in flamenco?
In flamenco the gesture of the woman's hand and the free use of the castanets or a fan is incredible on its own, and it makes for an attractive motif in a painting. The gesture of concealing and revealing builds tension and adds mystery. And for me, a painting in progress is also always a mystery.

When I was looking at H*eart of the Mother*, I was reminded of Guillermo del Toro's *Pan's Labyrinth*. Was that an inspiration for you?
I love that film! And this very organic mask with the eye could indeed remind the viewer of it and be terrifying. The painting is one of the revolving ones I painted for this exhibition. It contains two different but equally important stories. On the one side, we have a skull held by a man concealed with a bull mask. On the other side is a woman holding a small boy, who is also wearing a bull mask. I wanted these two stories to take place in parallel. So the viewer could turn the painting and experience it again each time.

Is it a story of masculinity?
Women raise men. First they're little boys, sweet and sensitive. Then they grow up, into toreadors, for example. It's hard for me to understand and accept. I paint these toreadors as people who are victims of the system, a certain culture and imposed social roles. Men are told that they have to be strong, plant a tree, build a house and raise a son. A woman has to be forgiving, tender and caring, even if it's not her choice. If a person doesn't break these patterns, doesn't realise that something's not right, they could live their whole life wearing someone else's clothes. A little bit like in the theatre, putting on a mask and playing a role that destroys them. But this exhibition also features a painting with the figure of a father holding a white dove. His sons stand beside him, and the father is wholly gentle. It's a nod to the masculinity I also see in Spain, where these very manly men suddenly become tender, loving and caring.

On the one hand, we have sensuality and vitality, on the other — melancholy.
I dedicated my previous exhibition, *Non-existence*, to the Jewish community from my home town, Szczebrzeszyn. It was very important to me, but also difficult. That's why I decided the next exhibition had to be about existence. *Cuentacuentos* became a turning point for me, back to life, a celebration of the everyday. I painted pictures that I wanted to show flavours, colours, friendship, love, interhuman exchange, sensuality and in general, joy of life. I told myself, 'I want to turn towards the light now, away from the shadow, darkness and death'. And suddenly I noticed that everything happens in parallel. That you can't just cut out a piece of the darkness from the world.

Are you looking for a balance between light and dark?
I think that with this exhibition, I've found it. I really envied the Spanish their *dolce vita*. But then I saw that they also have their problems. They struggle with themselves, there is tolerance, but also intolerance. There is fatherly love and dedication to their children, but also machismo and violence. The mask fell and I understood that life everywhere, all around the world, is made up of light and dark.

You paint your pictures all together. Does it ever bother you that none of them are finished for several months?
On the contrary. It would bother me if I only had one painting on an easel and had to paint it from start to finish. Instead, I have, let's say, ten paintings on the go, and I don't paint them all each day. I come into the workshop, and I decide, 'Today I have the energy for you'. So I take the painting and I talk to it, working on it for half the day. Then I take the next canvas, which can be just a sketch, for example, and I work on refining it for the rest of the day. And so on, every day, for months. For this exhibition, I worked on sixteen paintings. But at the very end, I decided I wanted some small format works. So I painted another ten.

Are there works you don't want to give up?
I haven't mastered assertiveness enough yet to set aside a painting for myself from each exhibition. So far, I've managed to keep two. But I would like to pick a painting from each series and at the age of seventy, have them ready for an exhibition.

The next one will be about the North?
I have an idea for a series that happens on another plant. I dream of setting out with a sketchbook, looking for inspirations. Lately, I've been thinking about the North, especially Iceland. But I haven't bought the tickets yet.

Wspólny deser (Ponche Segoviano) / *Shared Dessert (Ponche Segoviano)*, 120 × 100

Would your Spanish husband want to go with you to cold Iceland?
I think so. I've actually become more Spanish, and he more Polish. He has blue eyes and light hair; I have dark eyes. Juan shushes me to speak more quietly when I get excited about something as we walk down the street. And he peeks through the curtains at what the neighbours are doing (laughs).

Have you thought about settling in Spain?
No. I've experienced living outside of Poland, and I know that it would kill me to miss my loved ones and my well-trodden paths. I like the sun, but also the Krakow melancholy.

In Malaga, at the Museo Picasso, you pointed out the quote, 'It takes a long time to become young'. Is that your current motto?
I understand Picasso's words to mean that in order to become young again, you have to reject the routine of perceiving the world and yourself. We often live in an illusory self-conception that limits us and makes time, which flowed slowly in childhood, start to slip away. That's deadly to people and to creativity. As children, we can see magic in the details, in daily life, and then we lose it somewhere. Picasso was open like a child to what could happen. Of course he was also quite a rascal (laughs). For today, I think we shouldn't treat ourselves and everything else so seriously. It's good to look at your life upside down, turn it around for a moment and see what it looks like from the other side.

Like in *Alice Through the Looking Glass*?
I love *Alice Through the Looking Glass* and *Alice in Wonderland*! I read them a lot as a child, and then later, as a teenager, I went back to the books because of the illustrations. And I think that Alice, and her childlike sensitivity, resound in my paintings.

Shortly after graduating from the Academy of Fine Arts, you were told something you never forgot: 'Kasia, you can't be so nice. Nice girls go to heaven, naughty girls go wherever they want'. Are you naughtier these days?
I think I managed to break through my correctness over time. But I think that my niceness has its benefits, and that's why I stick to it. I use it to build a certain distance between myself and my surroundings. It's safe, and it lets me keep space for myself. On the other hand, the attitude that could free me from this niceness brings certain challenges you have to be ready for (laughs).

The women in Almodóvar's films are naughty.
I'm learning this naughtiness. That's my resolution for this year!

s. / pp. 36–37: *Czarny wachlarzyk / Black Fan*, 40 × 50

Kat. Kurpowicz 2023

Czerwone usta / *Red Lips*, 50 × 50

Karnawał / *Carnival*, 50 × 50

Dziewczyny i wachlarze / Young Women and Fans, 100 × 80

Sekret / The Secret, 40 × 30

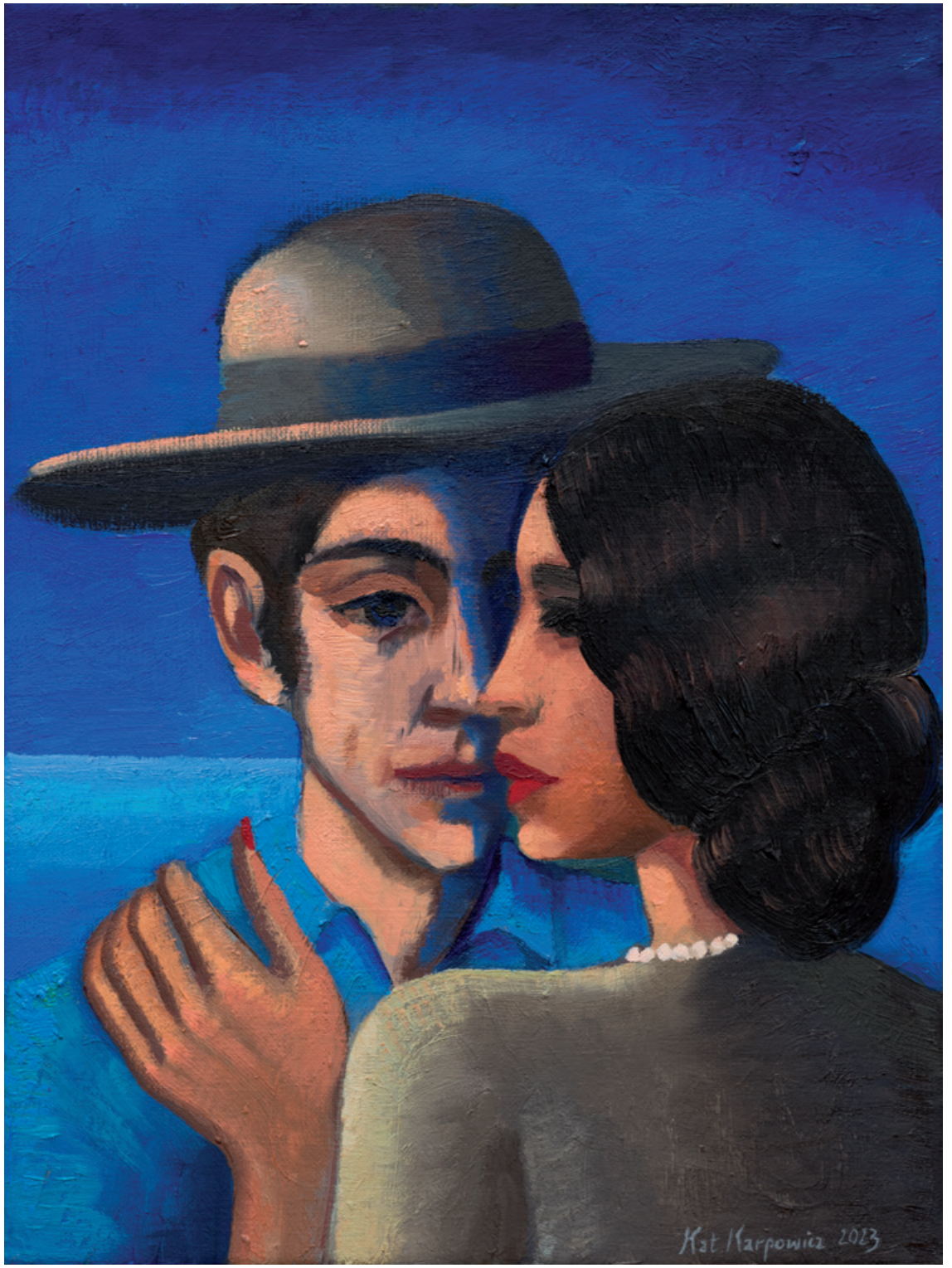

Morze i zakochani / The Sea and the Lovers, 40 × 30

s. / pp. 46–47: *Czuła dłoń* / *A Tender Hand*, 30 × 40

Gorący pocałunek / *Hot Kiss*, 40 × 30

Kat. Karpowicz 2023

PŁOMIENNA
Jarosław Mikołajewski

Jadę do Kasi, powiedziałem, i założyłem czerwony sweter. Czarny, dopiero co wyprany, zostawiłem na krześle. Wychodząc z domu, zatrzymałem się między ostrokrzewem i jarzębiną. Kiedy dojechałem na miejsce, do starego domu w centrum Krakowa, domu wybudowanego wokół wewnętrznych pracowni, Kasia zeszła po mnie na parter. Żebym się nie zgubił. Weszliśmy, przywitałem wzrokiem obraz jej Taty, sprzęty kuchenne, i nagle — pracownia właściwa. Czerwień ostrokrzewu, jarzębiny, swetra, burgunda... Skąd ja wiem, że, według jednej z wersji, w ostatnich życiowych słowach o burgunda prosił Adam Mickiewicz...

Na czerwienie Kasi, przedmiotów i barw na obrazach nakładają mi się czerwienie mojego domu. Czerwień kalendarza z 2018 roku, który służy mi jako stary dobry notes z telefonami. Czerwone grzbiety katalogów wystaw: malarstwo Pasoliniego, Michał Anioł, rok 1913... Czerwień wstążki na łodydze kwiatu w białe ciapki, który dostałem od Kasi podczas pierwszego spotkania, w Warszawie. Ale czerwienie, które znajduję (może „odnajduję", jak mówi się o czymś, co już się miało i zgubiło, a potem odzyskało) na płótnach artystki, są inne. Nie od tych, które mam w domu. Inne w znaczeniu: jak z innej palety. Palety — planety.

Chcę się położyć. Kładę się na podłodze, która sama natychmiast nazywa mi się w głowie „łóżkiem Pollocka". Podłoga jest czyściutka i poplamiona. Plamy są kompozycją naturalną. Rozproszone siłą kropli skapujących z pędzla. Dlaczego u malarki nawet przypadkowa kompozycja z plam na drewnianej podłodze ma porządek, zamysł, czystość? Gdybym ja trzymał pędzle i nosił mokre od farb nad parkietem, jestem pewny, że wyszłaby mi z tego jakaś enerdowska pepitka. Pewnie beżowa, zgaszona. Absurdalna próba niemądrego porządkowania chaosu. Brzydka.

Dopiero potem, kiedy Kasia prześle mi zdjęcia, widzę siebie na podłodze, w pracowni, wśród czerwieni (liczba mnoga — jak to zaznaczyć bez nachalnego zaimka „tych"?) na obrazach. Co ciekawe, wobec plam rozmyślnych i rozumnych na obrazach, wypełniających części ciała i przestrzeni, plamy na podłodze tracą czerwoność. Znikają. Są jak czerwone zajączki odbite na drewnie. Zachodzi mi do głowy pytająca ciekawość: czy otoczłowiek wiszący na krzyżu, broczący krwią, miał pod stopami poplamioną na czerwono ziemię, czy także jego krew miała cień szary? Ziemia to nie lustro. Na szczęście. Bo to lustro jest zdradzieckie, nie cień. Wszystko, co jest naprawdę, istnieje w postaci osobowej, lirycznej, a co jest odbite, musi mieć mądrość przeznaczenia. Czyli przemijania. Jak by to było, gdyby odbite niebo rozpościerało się nam pod stopami jak niebieska łąka?

*

Gdyby ta wystawa Katarzyny Karpowicz miała mieć tytuł pojęciowy, sama nasuwałaby się „intymność". Problem w tym, że słowo „intymność" już nie jest intymne. Tyle intymności na kartkach, w internecie, na ustach. Intymność jest już przepowiedziana (w znaczeniu prze-powiedziana, czyli powiedziana przesadnie). Powiedziana bez intymności. Nieintymnie. Intymniejsze są wargi, które przeżywają jej słowność. Sukienka, która zakrywa intymność, a jednocześnie ją zastępuje. Pomyślmy: szkarłat zasłoniętego podbrzusza. Odbiera dech. Dyszymy nią z namiętności bez intelektu, z rozumu odartego z pasji.

Przez czerwienie Katarzyny przebija intymność organizmu, przedmiotu, cienia pamięci. Im bardziej dosadna, tym bardziej niedopowiedziana. Bo może tak jest (czy tak jest, Malarko?), że to dosadność cieniuje, skoro tak często jest ucieczką od barwy.

Na pewno tym, co cieniuje, jest aura scen, będąca refleksem aury bycia na świecie. Delikatność. Próba ukrycia. Inna dziwność — ukryć się w czerwieni? Tak. Jeśli ktoś odbiera świat w całej namiętności, jeśli świat jest cały w czerwieni, to czerwień właśnie staje się najwyższym stopniem sublimacji, kruchości, ciszy.

Leżąc na podłodze fotografowany przez Kasię, pośród jej obrazów, na plamach z jej pędzli, w czerwonym swetrze, jestem bezbarwnym cieniem jej czerwieni. Ale mniejsza o mnie. Czym są — pytam — te przedstawienia, obrazy? Już wiem: to karty. Malowane losy. Damy, jokery, królowie i króle (postaci i motywy), walety, fantazyjni, śniący i wyśnieni, przedwojenni Żydzi wciągnięci w świat toreadorów w próbie ich ocalenia — bo czy widział ktoś kiedyś toreadora w pasiaku, za drutami?

Dziwne to karty, upiorne jak w niektórych snach *Alicji w krainie czarów*, zaprzeczone w onirycznej logice przeporządkowanego życia. Melancholijne. Smutne figury tych, którymi już boleśnie zagrano. Wysypane poza obrazek i naniesione na nowo — walet z przekrzywioną głową opierający skroń na ramieniu damy, król bez korony, dama, która nie chce być ikoną hazardu, rezygnująca z karcianej nietykalności, poddająca się przefigurowaniu w tajemniczą, tykalną tajemnicę. Wachlarze kobiecych twarzy jak wachlarze powtarzalnych i jedynych losów. Powierzone innym twarzom jak cieniom i sensom.

Część tych grup portretowych jest ujęta w wieloperspektywiczne kwadraty — rząd dolny może być górnym, przestawialnym z północy na południe, jak w kartach właśnie, gdzie stopami króla i waleta są ich własne odpołowione stopy, nie głowy. Stopy — głowy. Stopy — twarze. Kontrfacjaty. Można by powiedzieć „jak przy stole", gdyby te figury nie były jednak odwrócone.

*

Niepokoi mnie teraz, kiedy od Kasi wracam do wydawnictwa Austeria, ta smutna nuta — kazimierska intuicja co do tych przedstawień. Tragiczny sygnał, który płynie z twarzy — portretowych, pojedynczych, powielanych, ocieniających się długimi rzędami. Pięknych i pożegnalnych. Wyiskrzonych nie jak w odblasku burgunda, lecz w łunie niewidocznego pożaru. Tak, to świat picassowsko-chagallowskich kart kresowych pożarów. Pogromów?

Wyobraźnia prowadzi daleko, lecz nie za daleko. Rzeczywistość portretów odbitych w rozwirowanych kartach nie raz poprowadziła nas jeszcze dalej.

Płonące, płonący. Płomienni. Płomienna.
Ja i ty. My.
Miłosne pochodnie.

FIERY
Jarosław Mikołajewski

I'm going to see Kasia, I said, and I put on a red jumper. I left the black one, freshly laundered, on a chair. Leaving the house, I stopped between the holly and the rowan. When I got there, to the old house in the centre of Krakow, a house build around internal workshops, Kasia came downstairs to get me. So I wouldn't get lost. We went inside, my gaze greeted the portrait of her Dad, the kitchen appliances, and then — the workshop proper. The red of the holly, the rowan berries, the jumper, the burgundy... How do I know that, according to one story, Adam Mickiewicz asked for burgundy with his last words...

Kasia's reds, those of objects and colours in paintings are overlaid with the reds of my home. The red of the calendar from 2018, which serves me as a good old notebook with phone numbers. The red spines of exhibition catalogues: Pasolini, Michaelangelo, the year 1913... The red of the ribbon on the stem of the white-spotted flower I received from Kasia during our first meeting, in Warsaw. But the reds I uncover (or perhaps 'recover', as you say about something you once had and lost, and then found again) on the artist's canvasses are different. Not from the ones I have at home. Different in the sense of a different palette. Palette — planet.

I want to lie down. I lie down on the floor that is immediately named 'Pollock's bed' in my head. The floor is clean and spotted. The spots are a natural composition. Scattered by the force of droplets falling from the brush. Why is it that with a painter, even an accidental composition of spots on a wooden floor has order, intention, cleanness? If I held the brushes and carried them, wet with paint, above a hardwood floor, I'm certain that the result would be some sort of East German houndstooth. Probably beige, muted. An absurd attempt at a silly ordering of chaos. Ugly.

Only later, when Kasia sends me the pictures, do I see myself on the floor, in the workshop, among the reds in the paintings. What's interesting, among the thought our and planned fields in the paintings, filling parts of the body and space, the spots on the floor lose their redness. They disappear. They're like red glints of light reflected on the wood. A curious question pops into my mind: did this man hanging on the cross, bleeding, have red-stained soil under his feet, or did his blood also have a grey shadow? The soil is not a mirror. Fortunately. For it is the mirror that is treacherous, not the shadow. Everything that really exists, exists is a personification, a lyrical figure, and everything that is reflected must had the wisdom of fate.

Which means transience. What would it be like if the reflected sky spread out under our feet like a blue meadow?

*

If this exhibition of works by Katarzyna Karpowicz were to have a conceptual title, 'intimacy' springs to mind immediately. The problem is that the word 'intimacy' is no longer intimate. So much intimacy in cards, on the internet, on lips. Intimacy has been foretold (in the sense that it has been brought to the fore in its telling). Told of without intimacy. Un-intimately. The lips that survive its telling are more intimate. The dress that covers the intimacy while also replacing it. Let's think: the scarlet of a veiled belly. It's breathtaking. We pant with excitement without intellect, with a mind stripped of passion.

The intimacy of the organism, the object, the shadow of memory breaks through Katarzyna's reds. The more blunt it is, the more understated. Perhaps (is it so, o Painter?) it shades the bluntness since it is so often an escape from colour.
Certainly what shades is the aura of the scenes, which is a reflection of the aura of being in the world. Softness. An attempt at concealment. Another strangeness — concealment in red? Yes. If one perceives the world in full passion, if he world is all in red, then the red becomes the highest degree of sublimation, of fragility, of silence.

Lying on the floor, photographed by Kasia, among her paintings, on the spots left by her brushes, in a red jumper, I am a colourless shadow of her reds. But never mind about me. What are, I ask, these depictions, these paintings? I know: they are cards. Painted fates. Ladies, jokers, queens and kinds (characters and motifs), jacks, fancy, dreaming and dreamed, pre-war Jews drawn into the world of toreadors in an attempt to save them — because has anyone even seen a toreador in a prison uniform, behind wires?

They are strange cards, horrific as in some dreams of *Alice in Wonderland*, contradicted in the oneiric logic of a reordered life. Melancholy. The sad figures of those who have already been painfully played with. Spilled outside the picture and applied anew — a jack with a tilted head leaning his temple on the shoulder of a lady, a king without a crown, a queen who doesn't want to be the symbol of gambling, giving up her card untouchability, surrendered to be refigured into a mysterious, touchable secret. Rows of women's faces, like rows of repetitive and singular fates. Entrusted to other faces as shadows and senses.

Some of these portrait groups are laid out in multi-perspective squares — the lower row may be the upper, moveable from north to south, as in playing cards,

where the feet of the king and the jack are their severed feet, not heads. Feet — heads. Feet — faces. Counter-faces. One could say 'like they're sitting at a table, if these figures were not reversed.

*

What concerns me now, as I return from Kasia's place to the Austeria publishing house, is this sad note — a Kazimierian intuition about these representations. The tragic signal that comes from these faces — portraits, singles, replicated, shaded by long rows. Beautiful and signifying farewell. Sparkling not in the glimmer of a glass of burgundy, but in the glow of an unseen fire. Yes, this is the world of Picasso-Chagall pages of Eastern Borderland fires. Pogroms?

The imagination leads one far, but not too far. The reality of the portraits reflected in the spinning cards has more than once led us even farther.

Burning. Fiery.
You and I. We.
Torches of love.

LIST
Jarosław Mikołajewski

katarzynie Karpowicz, kasi

mówię kasiu do ciebie ze środka obrazu
i pragnę uwierzyć że wszystko zrozumiesz
jak ci twoi ludzie ja też jestem obok
siebie i twojego cienia na podłodze
czasami się czuję jak żebrak na bruku
na którego spada deszcz twoich kolorów
wiesz lubię tarzać się w ćmach sennych deszczów
i czytać przedświaty z mokrego ubrania
kiedy wicher ustał a dłoń powiedziała
wiesz przez pewną skłonność późnych inicjałów
lubię być ściereczką zabarwionych szkiców
która czyści kreskę i wyostrza aurę
kiedy mnie nie widzisz jestem poza plamą
i stąd jest ta moja chłopięca samotność
mój kontur też traci kontakt z wypełnieniem
co ściąga granice smutnych elementów
w jakąś dziwną radość bycia poza planem
i udaje całość kiedy wyjdziesz z cienia
jak gdybym się wstydził że nabieram życia
tylko kiedy wracasz do stanu skupienia
dziękuję ci kasiu za hiszpańską czerwień
dzięki której słyszę czego bym nie słyszał
dziękuję że wpuszczasz w unerwione rzęsy
i wzywasz istnienie przez czułe czerwienie
czułe czerwienie
ach czułe czerwienie
cz cz jak przez łzy
co skraplają się w łzy
jest tak jak gdybyś złapała mnie w kolor
a ja bez koloru byłbym duchem krochmalu
jak odcisk palca którego nie widać
zanim go powoła marker wyobraźni
kasiu jutro lecę pod deszcz barcelony
do córki co kocha świat wczesnych autyzmów
i dopiero teraz sklejam się z obrazem

dopiero tym razem sklejam się z obrazem
czy wiesz co się dzieje teraz w katalonii
kiedy mnie tam nie ma bo mnie jeszcze nie ma
a nie że mnie nie ma bo nie ma mnie nigdy

styczeń 2024

LETTER
Jarosław Mikołajewski

for katarzyna Karpowicz, kasia

kasia, i am speaking to you from inside the picture
and i want to believe that you'll understand everything
like these people of yours i am also beside
myself and your shadow on the floor
sometimes i feel like a beggar on the street
the rain of your colours falling on me
you know i like to roll around in the moths of sleepy rains
and read the anteworlds from wet clothes
when the whirlwind has stopped and the hand has said
you know because of a certain tendency of late initials
i like to be the rag of coloured sketches
that cleans the line and sharpens the aura
when you don't see me i'm beyond the field
and thus my boyish loneliness
my contour also loses touch with the fill
that pulls in the boundaries of sad elements
into some strange joy of being beyond the field
and feigns wholeness when you come out of the shadow
as if i were ashamed to take on life
only when you return to a state of focus
thank you kasia for the spanish red
that lets me hear what i would not have heard
thank you for letting in through innervated lashes
and summon existence through cordial crimsons
cordial crimsons
ah cordial crimsons
c c as if through tears
that condense into tears
it's as if you caught me in a colour
and without colour i would be a ghost of starch
like a fingerprint you cannot see
before the marker of imagination calls it up
kasia tomorrow i fly to the barcelona rain
to the daughter who loves the world of early autisms
and only now i'm adhering to the picture

and only this time i adhere to the picture
do you know what's happening in catalonia
when i'm not there because i'm not there yet
and not that i'm not there because i'm never there

January 2024

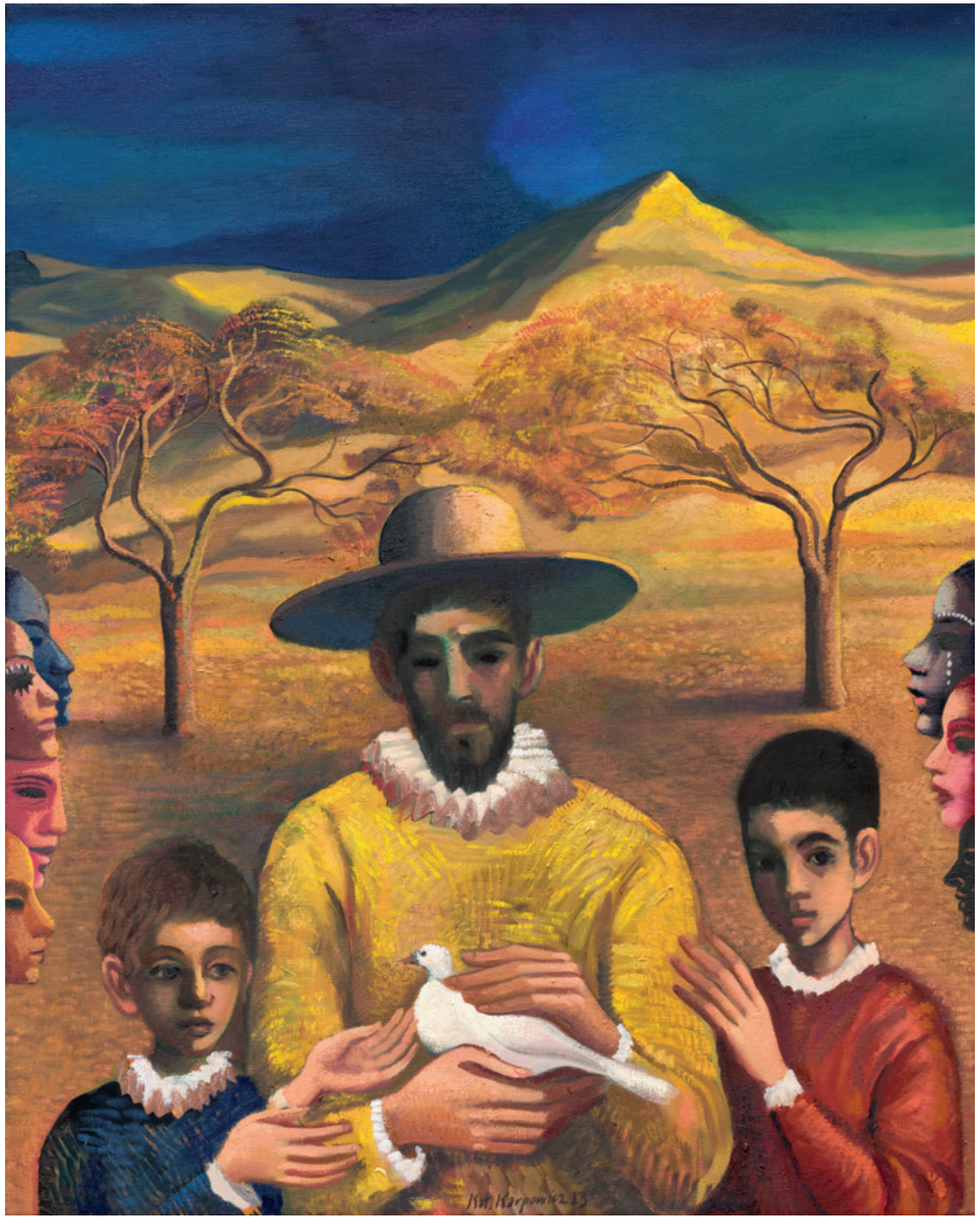

Figura ojca / Father Figure, 100 × 80

Zakochani i fajeczka / The Lovers and the Pipe, 100 × 80

Czerwony sen /
Red Dream,
80 × 100

Szczęśliwe życie / A Happy Life, 20 × 20

Siostry / *Sisters*, 15 × 15

Trzy siostry / *Three Sisters*, 15 × 15

KATARZYNA KARPOWICZ

Urodzona w 1985 roku w Krakowie. Malarka, absolwentka ASP w Krakowie. Studiowała w pracowniach profesorów Grzegorza Bednarskiego i Leszka Misiaka; dyplom z wyróżnieniem otrzymała w 2010 roku. Uznana za talent młodego pokolenia, w latach 2014–2019 była stale notowana w pierwszej dziesiątce rankingu Kompas Młodej Sztuki; w 2017 i 2018 zdobyła w nim drugie miejsce. Prace Katarzyny Karpowicz znajdują się w kolekcji Muzeum Sztuki Współczesnej w Gdańsku, Muzeum Polin w Warszawie oraz wielu kolekcjach prywatnych w kraju i za granicą.
Tworzy w nurcie realizmu magicznego, rzeczywistość filtruje przez wspomnienia, przeczucia, marzenia senne. W najnowszej serii obrazów wyraża swój zachwyt dla hiszpańskiej sztuki, od malarstwa dawnych mistrzów po współczesne kino, a jeszcze bardziej dla hiszpańskiej sztuki życia i celebracji codzienności.

Wystawy indywidualne
2024, marzec — *Cuentacuentos*, galeriaart.pl, Warszawa
2023, lipiec — *NieIstnienie*, Galeria BWA, Zamość
2022, grudzień — *Zaćmienia*, Płocka Galeria Sztuki, Płock
2022, luty — *Maurin*, galeriaart.pl, Warszawa
2021, czerwiec — *Moment*, Galeria Wirydarz, Lublin
2021, wrzesień — *Nie trzeba słów*, Galeria Triada, Gdańsk
2020, sierpień — *Srebrzysta*, galeriaart.pl, Warszawa
2019, październik — *Małe wielkie życie*, Galeria Platon, Wrocław
2018, grudzień — *Niebieskie szkiełko*, Galeria Art, Warszawa
2018, kwiecień — *Teatr codzienności*, Galeria Raven, Kraków
2017, październik — *Do widzenia, do jutra*, Galeria Triada, Gdańsk
2017, kwiecień — *Ludzkie historie*, Galeria Promocyjna, Warszawa
2016, kwiecień — *Genius loci*, Galeria Artemis, Kraków
2015, październik — *Harold and Ernest*, kościół św. Bartłomieja, Lower Basildon, Wielka Brytania
2014, listopad — *Życie obrazu*, Szép Műhely Galéria, Budapeszt, Węgry
2014, marzec — *W drodze*, Galeria Sztuki Platon, Wrocław
2013, październik — *Katarzyna Karpowicz — malarstwo*, Klub Adwokatów, Kraków
2013, kwiecień — *Człowiek i zwierzę*, Mazowieckie Centrum Kultury i Sztuki, Galeria Elektor, Warszawa
2012, sierpień — *Widnokrąg*, Galeria Od Do, Gdynia
2012, styczeń — *Pomiędzy światłem a cieniem*, Muzeum Farmacji UJ, Kraków
2011, grudzień — *Przyśniło mi się*, Galeria Art, Warszawa
2011, maj — *Przemiany*, Galeria BWA, Zamość
2011, maj — *Chodźmy spać*, Galeria Art, Noc Muzeów, Warszawa
2011, styczeń — *Spotkania*, Galeria 2 Światy, Kraków

Wybrane wystawy zbiorowe
2022 — *Kierunek sztuka*, Muzeum im. Bolesława Biegasa, Warszawa
2022 — *Dekada*, wystawa prezentująca działalność absolwentów krakowskiej ASP, Open Eyes Art Festival, Pałac Ogińskich i Potulickich, Kraków
2022 — *7 etapów życia kobiety*, Miejska Galeria Sztuki w Łodzi, Willa Kindermanna
2021 — *Antygrawitacja*, Galeria BWA, Tarnów
2020 — *One_Ona*, Galeria Sztuki Platon, Wrocław
2020 — *Intymność*, Katarzyna Karpowicz i Katarzyna Kukuła, Galeria Raven, Kraków
2019 — *Młode malarstwo polskie*, Muzeum Narodowe w Gdańsku, Oddział Sztuki Współczesnej
2019 — *Sztuka teraz*, wystawa przedaukcyjna, Muzeum Narodowe w Krakowie
2018 — *XIV aniversario*, Galería de Arte Montsequi, Madryt, Hiszpania
2018 — *Karpowicze*, wystawa rodziny Karpowiczów w ramach festiwalu Stolica Języka Polskiego, Szczebrzeszyn
2018 — *Realizm, dwa spojrzenia*, Galeria BWA, Bydgoszcz
2017 — *Leszek Misiak i uczniowie*, Galeria Centrum, Nowohuckie Centrum Kultury, Galeria ASP, Kraków
2017 — *Konfiguracje*, Krakowskie Spotkania Artystyczne, Bunkier Sztuki, Kraków
2017 — *Mały format*, wystawa ZPAP Okręgu Krakowskiego, Galeria Raven, Kraków
2016 — *Espacios, ciudades, arquitecturas, gente...* — Galería de Arte Montsequi, Madryt, Hiszpania
2016 — *8 kobiet*, Konduktorownia, Regionalne Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych, Częstochowa
2015 — *Abstrakcja, figuracja, współczesne malarstwo krakowskie* — MANK Galéria, Szentendre, Węgry
2015 — *Salon malarstwa i rzeźby ZPAP Okręgu Krakowskiego*, Galeria Centrum, Nowohuckie Centrum Kultury, Kraków

2015 — *Ćwiczenia*, Platán Galéria, Instytut Polski, Budapeszt, Węgry
2014 — *4 x Karpowicz*, Galeria Raven, Kraków
2013 — *Zakynthos 2013*, wystawa poplenerowa, Galeria Stalowa, Warszawa
2012 — *Sztuka ratuje życie*, wystawa Katarzyny i Joanny Karpowicz, Galeria Fundacji Promocji Sztuki Współczesnej, Warszawa
2011 — *100-lecie ZPAP*, Pałac Sztuki, Kraków
2007 — *Landschaft als suggestive Vision von Licht und Raum*, Ratusz, Steyr, Austria
2007 — *Wobec Wyspiańskiego*, wystawa pokonkursowa, Szafirowa Pracownia, Kraków

Nagrody i wyróżnienia
2019 — stypendium twórcze Fundacji Grazella im. Marii Anny Siemińskiej dla wybitnych młodych twórców
2019 — III miejsce w Kompasie Młodej Sztuki
2018 — II miejsce w Kompasie Młodej Sztuki
2017 — II miejsce w Kompasie Młodej Sztuki
2016 — IV miejsce w Kompasie Młodej Sztuki
2015 — VIII miejsce w Kompasie Młodej Sztuki
2014 — IX miejsce w Kompasie Młodej Sztuki
2012 — XIII miejsce w Kompasie Młodej Sztuki
2012 — wyróżnienie honorowe w konkursie malarskim Fundacji im. Franciszki Eibisch, Warszawa
2011 — Nagroda Prezesa Klubu Malarzy Związku Polskich Artystów Plastyków za obraz na wystawie Małych Form Malarskich, Kraków
2008 — wyróżnienie za komiks autobiograficzny w konkursie Gutek Film, Warszawa
2005 — I nagroda w dziedzinie malarstwa na Ogólnopolskim Biennale *Pejzaż ludzki* dedykowanym Józefowi Czapskiemu, Kraków
2004 — I nagroda za obraz w Ogólnopolskim Konkursie Plastycznym *Współczesna Europa — ludzie i miejsca*, Katowice
2003 — I nagroda za zestaw prac w X Ogólnopolskim Plenerze Malarskim, Jeżów

KATARZYNA KARPOWICZ

Born 1985 in Krakow. Painter, graduate of the Academy of Fine Arts in Krakow. She studied with Professors Grzegorz Bednarski and Leszek Misiak, graduating with distinction in 2010. In 2014–2019, she was consistently ranked in the top 10 of the Young Art Compass, ranking second in 2017 and 2018.
Her works can be found in the collection of the Museum of Contemporary Art in Gdańsk, the Polin Museum in Warsaw, and in many other collections at home and abroad.
She creates in the vein of magical realism, filtering reality through memories, premonitions and daydreams. In the latest series of paintings, she expresses her delight with Spanish art, from the paintings of old masters to contemporary cinema, and even more for the Spanish art of living and celebrating the everyday.

Individual Exhibitions
2024, March — *Cuentacuentos,* galeriaart.pl, Warsaw
2023, July — *Non-Existence*, BWA Gallery, Zamość
2022, December — *Eclipses*, Płock Art Gallery, Płock
2022, February — *Maurin*, galeriaart.pl, Warsaw
2021, June — Moment, Wirydarz Gallery, Lublin
2021, September — *No Words Needed*, Triada Gallery, Gdańsk
2020, August — *Silvery*, galeriaart.pl, Warsaw
2019, October — *Small Great Life*, Platon Gallery, Wrocław
2018, December — *Blue Glass*, Art Gallery, Warsaw
2018, April — *Theatre of the Everyday*, Raven Gallery, Krakow
2017, October — *Goodbye, Till Tomorrow*, Triada Gallery, Gdańsk
2017, April — *Human Stories*, Promocyjna Gallery, Warsaw
2016, April — *Genius Loci*, Artemis Gallery, Krakow
2015, October — *Harold and Ernest*, Church of St Bartholomew, Lower Basildon, United Kingdom
2014, November — *Life of a Painting*, Szép Műhely Galéria, Budapest, Hungary
2014, March — *On the Road*, Platon Art Gallery, Wrocław
2013, October — *Katarzyna Karpowicz — Painting*, Advocates Club, Krakow
2013 April — *Man and Animal*, Mazovian Centre for Culture and Art, Elektor Gallery, Warsaw
2012, August — *Horizon*, Od Do Gallery, Gdynia
2012, January — *Between Light and Shadow,* Museum of Pharmacy, Jagiellonian University, Krakow
2011, December — *I Dreamt*, Art Gallery, Warsaw
2011, May — *Transformations*, BWA Gallery, Zamość
2011, May — *Let's Go to Sleep*, Art Gallery, Museums' Night, Warsaw
2011, January — *Meetings*, 2 Worlds Gallery, Krakow

Selected group exhibitions
2022 — *Direction of Art*, Bolesław Biegas Museum, Warsaw
2022 — *Decade,* exhibition presenting the works of graduates of the Academy of Fine Arts in Krakow, Open Eyes Art Festival, Ogiński and Potulicki Palace, Krakow
2022 — *7 Stages of a Woman's Life*, Municipal Gallery of Art in Łódź, Kindermann Villa, Łódź
2021 — Antigravity, BWA Gallery, Tarnów
2020 — *They_She*, Platon Art Gallery, Wrocław
2020 — *Intimacy*, exhibition by Katarzyna Karpowicz and Katarzyna Kukuła, Raven Gallery, Krakow
2019 — *Young Polish Painting*, National Museum in Gdańsk, Division of Contemporary Art
2019 — *Art Now*, pre-auction exhibition, National Museum in Krakow
2018 — *XIV aniversario*, Galería de Arte Montsequi, Madrid, Spain
2018 — *The Karpowicz Family*, Karpowicz family exhibition as part of the Capital of Polish Language festival, Szczebrzeszyn
2018 — *Realism, Two views*, BWA Gallery, Bydgoszcz
2017 — *Leszek Misiak and Students*, Centrum Gallery, Nowa Huta Cultural Centre, ASP Gallery, Krakow
2017 — *Configurations*, Krakow Art Meetings, ZPAP, Bunkier Sztuki, Krakow
2017 — *Small Format*, exhibition of ZPAP Krakow District, Raven Gallery, Krakow
2016 — *Espacios, ciudades, arquitecturas, gente…*, Galería de Arte Montsequi, Madrid, Spain
2016 — *8 Women*, Conductor House, Regional Society for the Encouragement of Fine Arts, Częstochowa
2015 — *Abstraction, Figuration, Contemporary Krakow Painting*,MANK Galéria, Szentendre, Hungary
2015 — *Exhibition of Painting and Sculpture of ZPAP Krakow District*, Galeria Centrum, Nowa Huta Cultural Centre, Krakow
2015 — *Exercises*, Platán Galéria, Polish Institute, Budapest, Hungary
2014 — *4 x Karpowicz*, Raven Gallery, Krakow
2013 — *Zakynthos 2013*, post-exhibition, Stalowa Gallery, Warsaw
2012 — *Art Saves Lives*, exhibition Katarzyna and Joanna Karpowicz, Gallery of the Foundation for the Promotion of Contemporary Art, Warsaw
2011 — *100th Anniversary of ZPAP Krakow*, Palace of Art, Krakow
2007 — *Landschaft als suggestive Vision von Licht und Raum*, Town hall, Steyr, Austria
2007 — On Wyspiański, post-competition exhibition, Szafirowa Pracownia, Krakow

Prizes and awards:
2019 — Maria Anna Siemieńska creative scholarship from the Grazella Foundation for outstanding young artists
2019 — Third place in the Young Art Compass
2018 — Second place in the Young Art Compass
2017 — Second place in the Young Art Compass
2016 — 4th place in the Young Art Compass
2015 — 8th place in the Young Art Compass
2014 — 9th place in the Young Art Compass
2012 — 13th place in the Young Art Compass
2012 — Honorable mention in the painting competition of the Franciszka Eibisch Foundation, Warsaw
2011 — Award of the President of the Painters' Club of the Union of Polish Artists for a painting at the Exhibition of Small Painting Forms, Krakow
2008 — special mention for autobiographical comic strip in Gutek Film competition, Warsaw
2005 — 1st prize in painting at the National Biennial *Human Landscape* dedicated to Józef Czapski, Krakow
2004 — First prize for a painting in the national art competition *Contemporary Europe — People and Places*, Katowice
2003 — First prize for a set of works at the 10th National Painting Plein-air, Jeżów

galeriaart.pl

KATARZYNA KARPOWICZ. CUENTACUENTOS

wystawa / exhibition
marzec / March 2024
kuratorzy / curators: Małgorzata Czyńska, Wojciech Tuleya
galeriaart.pl
+48 501 394 342

współorganizatorem wystawy jest / the exhibition is co-organised by
Mazowiecki Dom Aukcyjny — Teutsch Gallery

katalog / catalogue
wydawca / publisher: galeriaart.pl
pod redakcją / edited by Małgorzata Czyńska, Wojciech Tuleya
tłumaczenie / translated by Paulina Bożek
projekt graficzny / graphic design: Dorota Karaszewska
zdjęcia prac / photographs of the works: Mateusz Torbus
zdjęcia / photographs: s. / p. 51: Katarzyna Karpowicz,
s. / p. 55: Juan Carlos Largo Vela, s. / p. 68: Katarzyna Rudnik
redakcja i korekta tekstów polskich / Polish text editing and proofreading:
Katarzyna Szroeder-Dowjat
opracowanie zdjęć / image editing: Piotr Antonów
skład / layout: Krzysztof Łukawski
druk i oprawa / printed and covered by Argraf, Warszawa

ISBN 978-83-970953-0-4

© galeriaart.pl, Warszawa 2024

galeriaart.pl